

Płotka o radioaktywnej chmurze nad Polską

31 lipca 2013

Od 29 lipca w Internecie rozprzestrzeniła się nowa wiral. Tym razem jest to rzekoma informacja z dobrego źródła, wskazująca na wybuch w jednej z elektrowni atomowych na wschodzie i to właśnie stamtąd niczym w 1986 roku miałyby przybyć groźna chmura.

Co do miejsca katastrofy nie ma zgodności i jedni twierdzą, że to Kaliningrad a drudzy, że elektrownia atomowa w Zaporozżu. Bez względu jednak którą lokalizację wybierzemy dla tego hipotetycznego zdarzenia, to układ pogody nad Polską raczej by wypychał chmurę w kierunku północnym a skoro miałyby to być w Zaporozżu to jak podaje portal twojapogoda.pl, chmura minęłaby nas o 500 kilometrów.

Aby teoria spiskowa mogła trwać potrzebne są jednak sprzyjające okoliczności. Przede wszystkim zepsuł się nagle czujnik znajdujący się w Zakładzie Metod Jądrowych na Instytucie Fizyki Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Oficjalnie uszkodził się podczas burzy, ale niektórzy twierdzą, że to nie przypadek. Płotka zaczęła żyć własnym życiem i doszło do tego, że strona internetowa Polskiej Agencji Atomistyki była notorycznie przeciążona.

Jak jest naprawdę? Gdy chmura nadeszła w 1986 roku nikt nam nie powiedział, więc nieufność względem rządzących wydaje się być wyrazem rozsądku. Jednak wiemy o tym, że Polska walczyła z upałami znad Afryki, a jeszcze dzisiaj przetaczały się przez nią burze i podążały z zachodu na wschód. Oznacza to, że nawet jeśli coś wybuchło na Ukrainie czy też w Obwodzie Kaliningradzkim, to układy ciśnienia uniemożliwiają obecnie nadpłynięcie czegokolwiek ze wschodu.

Źródło: [Zmiany na Ziemi](#)